



Misje zmieniają życie

Byłam pewna, że wiem, co to są misje, aż znalazłam się w Szkole Animatorów Misyjnych...

TEKST: WIOLETTA PIĘTKA, ANIMATORKA MISYJNA, KATECHETKA



PUSTE SŁOWO

„Głosem Twoim zostać chcę...” – słowa tej piosenki rozbrzmiewają w moim sercu od młodości. Jezus pewnego dnia, poprzez ludzi Jemu oddanych, stanął na krętych ścieżkach mojego życia i powiedział: „Pójdź za mną”.

Zachwycił mnie swoją Osobą. Zapewnił, że jestem dla Niego kimś najcenniejszym i nawet gdybym była jedyna na tym świecie, mógłby raz jeszcze przelać swą najcenniejszą Krew... Miłość, którą On mnie obdarował, motywuje mnie, abym dzieliła się nią z innymi.

Spotkanie z Jezusem to wydarzenie, o którym nie można zapomnieć. Jest ono o tyle wyjątkowe, że daje pełnię szczęścia. Kto zakosztował słodyczy obcowania z Bogiem, wie, że „serce człowieka jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu”

(św. Augustyn). A nasz ukochany św. Jan Paweł II powiedział, że „Człowiek sam siebie nie może zrozumieć bez Chrystusa”. Chcesz wszystkim o tym powiedzieć... i co? Okazuje się, że niektórym to nie obchodzi, są ochrzczeni i to im wystarcza. Szłam długie lata myśląc, że żywą wiarę mają nieliczni i ja. Zaczęłam wierzyć w uludę świata, słowo ‘misje’ było dla mnie pustym słowem. Myślałam, że jestem misjonarką, bo 30 km dojeżdżam do pracy jako katechetka i mam misję kanoniczną od biskupa diecezji włocławskiej...

ZOSTAŁAM UMISYJNIONA

Byłam pewna, że wiem, co to są misje. I wtedy znalazłam się w Szkole Animatorów Misyjnych, odbywającej się w warszawskim Centrum Formacji Misyjnej. Doznałam szoku... Słuchałam, patrzyłam i nie wierzyłam: świeccy ludzie w różnym wieku od młodzieży do staruszka. Kapłani i siostry zakonne, tacy jak ci, którzy pokazali mi mojego Zbawiciela i Kościół. I w każdym z nich ten sam Duch, który ożywił pierwszych chrześcijan... I te same pragnienia: bycia z Bogiem i głoszenia Go innym, autentyczność w słowie i czynach. Gotowość do pójścia za Jezusem do końca. Zrozumiałam, że zagubiłam gdzieś tego misyjnego ducha. Dzięki niezwykłym ludziom, poświęcającym się dziełu misyjnemu, dowiedziałam się, że to wszystko dzieje się pod patronatem Papieskich Dzieł Misyjnych. Przystąpiłam do Papieskiej Unii Misyjnej. Zostałam „umisyjniona”.

TERAZ UMISYJNIAM DZIECI

Dopytywałam, w jaki sposób można włączyć dzieci w misyjne działania. Zakupiłam w sklepie misyjnym pomoce do prowadzenia grup dziecięcych, jak również materiały dla grup młodzieżowych. W szkole zawsze organizowałam „Spotkania z Jezusem”, gdzie w centrum było Boże słowo. Po SAM-ie zaczęliśmy działać misyjnie jako PDMD. Dzięki pomocy pani Ani Sobiech, sekretarza krajowego PDMD, wskazówkom animatorki misyjnej Marzenki Danowskiej i z pomocą rodziców zorganizowaliśmy pomoc dla parafii



Wolontariusze misyjni z diec. włocławskiej i opolskiej na Jasnej Górze

Fot. arch. Autorki



Zachęciła mnie pani Piętka. Zacząłem modlić się codziennie za misje. Wiara jest dla mnie największą tajemnicą.

Wcześniej chodziłam na spotkania ogniska misyjnego, a od niedawna zapisałam się na wolontariat misyjny.

Wcześniej chodziłam na „Spotkania z Jezusem”, potem chciałam wziąć udział w Kolędnicach Misyjnych, a jak poszłam na kilka spotkań, to mi się spodobało i zostałam. Dzisiaj bardzo mi się podoba i chodzę co tydzień.

Zostałam wolontariuszem misyjnym zupełnie przez przypadek. Zmieniła się moja relacja z Bogiem i rozwinęła się moja wiara.



Hania

Jakub

Wiktoria

Oleńka

» Młodzież i dzieci pytają nieraz: a czy my wyjedziemy na misje? Odpowiadam: niewykluczone, może kiedyś?

Jalibu w Papui-Nowej Gwinei, gdzie pracuje ks. Stanisław Banasiński MSF. Kolędowaliśmy dla dzieci z Burundi i Rwandy.

Dzieci są bardzo wyczulone na losy rówieśników z krajów misyjnych, którzy głodują i żyją w niegodnych warunkach. Chętnie włączają się w pomoc. Uczą się, że najpierw muszą przypominać swoim kolegom i koleżankom oraz bliskim o najważniejszej wiadomości, że Bóg ich kocha, a potem modlitwą i ofiarą wspierać dzieci z krajów misyjnych.

MŁODZIEŻOWY WOLONTARIAT MISYJNY

16 października 2019 roku najstarsi członkowie PDMD oraz inne chętne nastolatki rozpoczęły Młodzieżowy Wolontariat Misyjny. Jest to młodzież wyjątkowa. Zawsze chętna do wszelkich działań, radosna, pomysłowa i odpowiedzialna. Do MWM należy siedem osób z klasy szóstej i jedna z klasy siódmej. To, co robimy, to kropelka w morzu misyjnych potrzeb.

7 i 8 grudnia czworo wolontariuszy misyjnych uczestniczyło w sesji misjologicznej i nocnym czuwaniu Papieskiej Unii Misyjnej na Jasnej Górze. Mieli okazję spotkać prężnie działający Młodzieżowy Wolontariat Misyjny ze Zdzieszowic i wspólnie uczestniczyć w modlitwie różańcowej przed Cudownym Obrazem Matki Bożej.

WSPARCIE DLA RODZICÓW

Gdy pytałam rodziców, dlaczego chcą, aby ich dzieci były w MWM, mama Wiktorii powiedziała: „Ognisko misyjne dało córce i mnie wiele duchowych korzyści. Najważniejsze to fakt, że Wiki jest w okresie dojrzewania i chce robić coś innego, niż gry na telefonie i komputerze. Jest to dla nas czas zwrócenia uwagi, że można komuś pomóc”. Natomiast mama Dominiki wyznała: „Dominika zapisała się do wolontariatu, bo chce pomagać innym. Uczy się dzielić tym, co ma, z potrzebującymi. Sprawia jej to ogromną radość. Czuje się potrzebna, wzrasta jej samoocena, nie boi się podejmować nowych wyzwań. Każde nowe wyzwanie, które podejmuje córka, motywuje ją do działania. Myślę, że dzięki wolontariatowi będzie zawsze otwarta na problemy innych i chętna nieść pomoc”.